

### Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji pt.: „Powstanie człowieka w ujęciu interdyscyplinarnym”

Dnia 1 grudnia 2017 roku na Wydziale Teologicznym Sekcja w Tarnowie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie odbyła się ogólnopolska konferencja pt.: „Powstanie człowieka w ujęciu interdyscyplinarnym”. Motywem zorganizowania konferencji była potrzeba spojrzenia na teologiczną prawdę o stworzeniu człowieka z perspektywy ewolucyjnej. Współczesny człowiek ma bowiem do czynienia z zestawieniem dwóch obrazów świata: dzieci i młodzież w szkole zapoznawane są z naukowym, ewolucyjnym obrazem świata, jak też z ewolucyjnym scenariuszem powstania człowieka, co często przybiera postać niezbyt smacznie brzmiącego powiedzenia, że „człowiek powstał od małpy”, natomiast podczas czytań mszalnych czy też na katechezie zapoznają się z innym, biblijnym, obrazem powstania człowieka, w którym Bóg lepi człowieka z prochu ziemi i tchnie w jego nozdrza tchnienie życia. Powstaje pytanie: Jak te dwa obrazy ze sobą pogodzić? Czy obrazy te wzajemnie się wykluczają, czy być może uzupełniają? Pytania takie nie są nieuzasadnione, ponieważ wielu przyrodników uważa, że nauka obala światopogląd religijny (za przykład mogą posłużyć prace R. Dawkinsa, czy D. Dennetta, w których pobrzmiewa taka nuta). Przekonanie, że nauka obala światopogląd religijny, wynika z niewłaściwego ujęcia relacji nauki do teologii. Innym motywem przeprowadzenia tego sympozjum była chęć przybliżenia młodym teologom, a przyszłym kapłanom, obrazu świata kreślonego przez nauki przyrodnicze. Teologia zawsze posługuje się jakimś obrazem świata, a skoro dzisiejsza kultura przesiąknięta jest ewolucyjnym obrazem świata, konieczne jest, aby przyszli teologowie, katecheci, kaznodzieje odwoływali się do tego obrazu, tym bardziej że obraz ten nie jest jakąś modą intelektualną, ale – jak stwierdził Jan Paweł II: „ewolucja jest czymś więcej aniżeli hipotezą”. Łączenie teologii z nauką zwiększa oddziaływanie Prawdy, którą teolog ma do przekazania.

Jako pierwszy w sympozjum wystąpił ks. prof. dr hab. Michał Heller. Zakreślając kosmologiczny kontekst powstania życia i człowieka, wygłosił referat pt.: *Projekt czy przypadek?* Wiadomo, że przypadek odgrywa istotną rolę w procesach ewolucyjnych, zarówno na poziomie fizycznym, jak też biologicznym. Powstaje więc pytanie: Czy przypadkowość procesu ewolucyjnego nie niweczy koncepcji boskiego projektu wpisanego w ewolucyjny scenariusz? Pytanie to zadawał sobie sam Karol Darwin, kiedy w 1870 roku przygotował do druku *The Descent of Man* – dzieło, w którym ekstrapolował kategorie ewolucyjne także na rozwój człowieka. Wyznał wtedy: „Nie mogę traktować wszechświata jako wyniku działań ślepego przypadku. A jednak

w szczegółach nie mogę dostrzec żadnych oznak projektu...”. Zatem, czy wszechświat jest dziełem przypadku, czy zamierzonego projektu? Powyższa kwestia stanowiła trzon wystąpienia ks. prof. Michała Hellera. W swej refleksji postawił pytanie o naturę samego przypadku. Pytał: Co to jest przypadek? Czy niszczy on matematyczną harmonię wszechświata i wprowadza irracjonalność do naszych zmagania ze zrozumieniem? Czy warunki początkowe wszechświata były czymś przypadkowym czy koniecznym? Udzielając odpowiedzi, stwierdził, że przypadki są wkomponowane w matematyczną siatkę praw przyrody, są więc elementem matematyczności świata. Przypadek nie wprowadza elementu irracjonalności do wszechświata, jak sądził Arystoteles. Historia wszechświata to współdziałanie konieczności, czyli praw przyrody, i przypadku. Element przypadku, np. chaos dynamiczny, jest niezbędny w twórczości; aby powstało coś nowego w rozważanym układzie, element przypadku jest konieczny. Bez elementu przypadkowości czy losowości historia wszechświata nie mogłaby się dziać, gdyż z przypadkiem związany jest czas. Ponadto ks. Heller wskazał na wiele koincydencji w ewolucji wszechświata, które sugerują istnienie w nim celowości. Można odnieść wrażenie, że wszechświat od samego początku wiedział, że przyjdziemy.

Zgodnie ze standardowym modelem kosmologicznym obecny stan wszechświata jest efektem procesu wielkoskalowych przemian. Jego ewolucja rozpoczęła się blisko 14 miliardów lat temu. Na kanwie ewolucji kosmicznej rozegrała się ewolucja chemiczna i biologiczna. Wszystkie te procesy doprowadziły do powstania galaktyk, gwiazd, planet, kwiatów i ludzi. Powstaje więc pytanie: Kiedy narodził się człowiek? Jak wyglądała ewolucja gatunku *Homo sapiens*? Co na ten temat mówią materiały kopalne? Pytania te podjęła Pani doktor Wioletta Nowaczewska z katedry Biologii Człowieka Uniwersytetu Wrocławskiego w wystąpieniu pt.: *Śladami ewolucyjnej historii człowieka*. Postawiła najpierw pytanie: Kiedy po raz pierwszy na naszej planecie pojawiły się istoty, które są uznawane za ludzkie? Zgodnie z obecnym stanem wiedzy pierwsze istoty ludzkie pojawiły się około 6-7 milionów lat temu w Afryce, a pierwszym kopalnym przykładem występowania istoty ludzkiej jest *Sahelanthropus tchadensis*. W świetle najnowszych wyników badań *Homo sapiens* wyewoluował w Afryce. Jego bezpośrednie szczątki kostne są datowane na ok. 300 tysięcy lat. Po egzystencji w Afryce *Homo sapiens* wyemigrował na inne obszary świata i tam doszło do jego krzyżowania się z neandertalczykami i denisowczykami.

Obraz powstania człowieka, jaki kreślą nauki przyrodnicze, odbiega od biblijnego opisu stworzenia człowieka, niemniej jednak Kościół katolicki podkreśla bezbłądność i nieomyślność Biblii. W encyklice *Providentissimus Deus* Leon XIII wyjaśnia jednak, że cel, dla którego powstało Pismo Święte, nie ma charakteru naukowego, lecz religijny. Pismo Święte nie jest stenogramem stworzenia świata i człowieka, lecz teologicznym ujęciem tej prawdy. Jak podkreślają bibliści, opisów stworzenia człowieka nie należy interpretować dosłownie, lecz według reguł poetyckiego obrazowania. Według scenariusza biblijnego powstanie człowieka było wydarzeniem, które dokonało się w jednym akcie. Czy z punktu widzenia biologii ewolucyjnej powstanie cech specyficznie ludzkich wiązało się jakąś jednorazową, wielką zmianą, czy też opis biblijny należy w tej kwestii traktować metaforycznie i uznać, że powstanie człowieka było

wynikiem ciągu drobnych zmian ewolucyjnych? Postawioną kwestię podjął Pan prof. dr hab. Jan Kozłowski z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego, obierając następujący temat wystąpienia: *Powstanie cech specyficznie ludzkich – moment czy proces?* Według profesora Kozłowskiego człowiek współczesny kształtował się powoli, małymi krokami ewolucyjnymi. Opowieść o ewolucyjnej historii człowieka sięga okresu sprzed około 10 milionów lat, kiedy w Afryce Wschodniej zmienił się klimat. Wypiętrzenie się rowu wschodnioafrykańskiego sprawiło, że na wschód od rowu zaczął się kształtować klimat suchy i żyjące na tym terenie organizmy musiały przystosować się do nowych warunków, schodząc z drzew i przyjmując postawę wyprostowaną. Istniało kilka przełomowych momentów w ewolucji prowadzącej do powstania człowieka współczesnego: przyjęcie wyprostowanej postawy, zrzucenie owłosienia, zdobycie umiejętności rozpalania ognia, mięsożerność, wzrost masy mózgu. Podsumowując swój wykład, profesor Kozłowski zauważył najpierw, że nauki przyrodnicze nie są w stanie stwierdzić, czy Bóg istnieje i czy On stwarzał człowieka, tym bardziej nie są w stanie stwierdzić, że Bóg nie istnieje. Nie jest to domena nauk przyrodniczych. Jednak, jeżeli Bóg istnieje, to stwarzał świat organizmów żywych, nie zaś stworzył, w znaczeniu jednorazowego aktu, a stwarzając, wykorzystał drogę ewolucji. I jeżeli Bóg istnieje, to stworzył człowieka również drogą ewolucji. Stworzenie człowieka nie było związane z jakąś jednorazową, wielką zmianą, ale wiązało się z ciągiem drobnych zmian ewolucyjnych. Nie było momentu, w którym człowiek się stał. Człowiek się stawał.

Najmocniejszych dowodów ewolucji organizmów dostarcza biologia molekularna. Dowodzi ewolucji w dwojaki sposób: po pierwsze, pokazuje jedność życia widoczną w strukturze DNA, po drugie, umożliwia rekonstrukcję zależności ewolucyjnych, umieszczając w czasie wszystkie zdarzenia ewolucyjne od uniwersalnego wspólnego przodka do wszystkich żyjących dziś organizmów. Badania molekularne ujawniają, że wskaźnik zróżnicowania DNA człowieka i szympansa wynosi 3-4 procent. Ewolucję obu linii oddziela ok. 6 milionów lat. Około 2 miliony lat temu linia ludzka doprowadziła do powstania hominidów, charakteryzujących się zachowaniem innym niż małpy. Chciałoby się zapytać, co takiego zadziało w przypadku człowieka, skoro rzeczywiście stał się on gatunkiem odmiennym, zdolnym tworzyć kulturę, używać języka, symbolu. Czy wszystko to może zostać wyjaśnione za pomocą tej małej różnicy genów? Czy też może jest jakiś inny wymiar, którego nie można odnaleźć w genach?

Zagadnieniem powstania człowieka z punktu widzenia genetyki zajęła się Pani prof. dr hab. Ewa Bartnik z Instytutu Genetyki i Biotechnologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk. Za temat swego wystąpienia obrała kwestię: *Czy istnieją geny człowieczeństwa?* Pani Profesor oznajmiła, że na pewno nie ma jednego czy też kilku genów „człowieczeństwa”. Istnieje mnóstwo genów, które różnicują człowieka i małpę. Wygląda na to, że różnica między nami i małpami wytworzyła się na drodze powolnej kumulacji wielu pozornie niewielkich różnic, które dają w efekcie zmiany fenotypowe. Istotne są również różnice regulacji genów (istnieją geny uaktywniające lub blokujące inne), które są trudniejsze do zbadania. Pani Profesor odrzuciła determinizm biologiczny. Cechy ludzkie

to efekt bardzo wielu genów, ale spora część naszego rozwoju jako człowieka to jest też rozwój kulturowy. Dzieci zostawione w lesie, niewychowywane przez ludzi, nie założyłyby Rzymu. Człowiek jest nie tylko produktem genów, ale również produktem kultury. Nie istnieją geny człowieczeństwa, ale jest bardzo wiele genów, w których widać ślady tego, co nas zmieniało na drodze ewolucji od wspólnego przodka naszego i przodka szympansa.

Filozoficznym wątkiem ewolucji wszechświata, który zmierzał w swym rozwoju do wydania z siebie człowieka, zajął się ks. dr Tomasz Maziarka z Katedry Filozofii WTST Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W swym wystąpieniu odwołał się do filozoficznej teorii emergentyzmu, która po upadku programów redukcjonistycznych przeżywa renesans. W swym wystąpieniu pt.: *Powstanie człowieka w ujęciu emergentyzmu*, ks. Maziarka zapoznał najpierw uczestników sympozjum z ideą emergencji, czyli powstawania nowych jakości na skutek łączenia się prostszych elementów, a następnie zarysował teorie emergencji opracowane w 20. latach XX wieku przez tzw. emergentystów brytyjskich, które były reakcją na Darwinowską teorię ewolucji. Zgodnie z teorią emergentyzmu w biegu rozwoju wszechświata ciągle powstają „nowe jakości”. Ewolucja pierwszego prątworka doprowadziła do powstania materii, ta zaś poprzez swą coraz większą strukturalizację wyłania z siebie organizmy żywe. Życie jest jednak nową jakością, która jest nieredukowalna do materii. Ewolucja życia, przekraczając kolejny próg jakościowy, wyłoniła samoświadomy umysł – czyli człowieka. Funkcjonowanie człowieka jako osoby, chociaż jest oparte na działaniu praw fizyki, chemii i biologii, daleko wykracza poza te dziedziny, a właściwym dla niego środowiskiem jest świat ducha. Abstrakcyjne myślenie, umiejętność posługiwania się symbolem, język, ryt religijny to tylko niektóre cechy, które zaistniały we wszechświecie wraz z pojawieniem się człowieka.

Religijny wymiar człowieka odsyła go do poszukiwania odpowiedzi ostatecznych: Kim jestem? Skąd przychodzę? Dokąd zmierzam? Odpowiedzi na te pytania poszukuje filozofia, ale są one również domeną nauk biblijnych i teologii. Święte teksty Biblii podają, że człowiek jest „obrazem Boga”. Jak stwierdził ks. prof. dr hab. Janusz Lemański, biblista z Katedry Egzegezy i Teologii Biblijnej Uniwersytetu Szczecińskiego, debata nad właściwym znaczeniem koncepcji *Imago Dei* trwa od wieków. W swym wystąpieniu pt.: *„Imago Dei”. W poszukiwaniu źródeł i znaczenia biblijnej koncepcji antropologicznej*, wskazał, że aktualne analizy egzegetyczne, wykorzystując z powodzeniem materiał archeologiczny, pozwalają nie tylko na nowe spojrzenie na samo rozumienie tej kapłańskiej koncepcji, ale odkrycie zarazem, że nie pozostała ona tylko „samotną wyspą” w obrębie tekstów kapłańskich, lecz doczekała się wyraźnej modyfikacji w innych tekstach tzw. „prehistorii biblijnej”. Zgodnie z tradycją, stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boże miało wyrażać, że człowiek jest wyposażony w naturę duchową. Rozumność człowieka i jego wolność stanowiące jego duchowy wymiar miały wyrażać podobieństwo do Boga. Zgodnie z nowszą egzegezą perykop o stworzeniu człowieka, autor biblijny chce nam m.in. powiedzieć, że człowiek jest wobec reszty świata jego „uczestnikiem” i zarazem „wyrazicielem”, „reprezentantem”, „działającym” i „komunikującym w imieniu” Boga

stworzeniem. Autor pragnie przekazać, że koncepcja *Imago Dei* nie wyraża wszystkiego tego, czym człowiek jest w swej istocie, i nie do końca tłumaczy jego miejsce w świecie. W aktualnym kształcie oba opowiadania o stworzeniu pozostają ze sobą w ścisłej relacji i stanowią dialog pomiędzy dwiema szkołami teologicznymi.

Jak przekonywał ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski z Katedry Teologii Dogmatycznej WTST Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, człowiek stworzony przez Boga, tak jak go widzi tradycja biblijna, ma wiele cech specyficznych, wyróżniających go spośród innych stworzeń. Przede wszystkim nosi w sobie doświadczenie tego, że „zawdzięcza się” Bogu. Odpowiadając na to doświadczenie, kieruje się do Boga jako swego wypełnienia. W jaki sposób na to doświadczenie wpływa ewolucyjny obraz świata? Ogranicza je czy też pozwala pogłębić? – pytał ks. prof. Królikowski. W jego ujęciu, przyjęcie ewolucyjnego obrazu świata w badaniach teologicznych jest już dziś nieuniknione. Jednak wskazując na moment powstania człowieka, posłużył się on jednym z modeli św. Tomasza z Akwinu, w którym Bóg stwarza człowieka bezpośrednio, z pominięciem przyczyn wtórnych. W opinii ks. prof. Królikowskiego przyjęcie modelu, w którym Bóg jako pierwsza przyczyna posługuje się prawami przyrody, czyli przyczynami wtórnymi, w stwarzaniu istot ludzkich nie gwarantuje człowiekowi jego wyjątkowości. Trudność takiego ujęcia ujawnia się m.in. w kwestii istnienia duszy nieśmiertelnej. Wszelkie organizmy żywe rodzą się i giną na skutek destrukcji i rozkładu ich ciał. Zadaniem teologii jest bronić prawdy o nieśmiertelności duszy. Stąd też nadzwyczajna interwencja Boga w proces ewolucyjny poprzez obdarzenie organizmu duszą nieśmiertelną gwarantuje to, że dusza przeżyje śmierć ciała. (Na marginesie warto zauważyć, że istnieją koncepcje teologiczne, które odwołują się do tzw. nieinterwencjonistycznego modelu działania Boga, w którym Bóg nie niszczy naturalnej przyczynowości świata, ale działa poprzez prawa przyrody, będąc w nich immanentnie obecny. Zob. np.: D. Edwards, *Jak działa Bóg?*, Kraków 2013).

Konferencja oczywiście nie wyczerpała podjętego zagadnienia. Doświadczeniem wielu z jej uczestników było odczucie, że zakończyła się w momencie, w którym dopiero powinna się rozpocząć. Choćby tematy wystąpień były ciekawe, a niektóre z nich omawiane przez jednych z najbardziej kompetentnych uczonych w Polsce, konferencja ujawniła potrzebę dalszych prac na rzecz budowania spójnego obrazu świata z wykorzystaniem osiągnięć różnych nauk. Historycznym faktem jest to, że przez długi czas, można nawet powiedzieć, że przez wiele wieków teologowie sądzili, iż w swych analizach w ogóle nie muszą brać pod uwagę naukowego obrazu świata. Dziś wiemy, że to był błąd. Teologia nie może sobie pozwolić na luksus całkowitego ignorowania obrazu świata, który, czy się nam podoba, czy nie, jest obrazem naukowym. Dlatego interpretując prawdy religijne, np. prawdę o pochodzeniu człowieka, teologia powinna brać pod uwagę to, co na ten temat mają do powiedzenia nauki przyrodnicze.

Tomasz Maziarka  
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II  
Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie